Nr. 118. Kraków, Wtorek 26 Maja 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortiu & Cie. de Raczkowski.

Przygody ks. Wied.

Przygody efemerycznego króla Albanii stwierdzają dobitnie nicość akcyi bałkańskiej europejskiej dyplomacyi. Kraj zupełnie pierwotny, rozdzielony od wieków przez mocne kontrasty religijne, — który już najzupełniej zatracił początkowe swoich historycznych tradycyj, — nie przyjął nawet początków cywilizacyi nowoczesnej, zorganizowano nagle w samodzielne państwo, osadzając na jego tronie księcia obcego wiarą, mową i pochodzeniem. Mędrcy od zielonego stolika sądzili, że narzucając Albanii protestanta, nie zrażają ani katolików, ani Mahometan, a robiąc księciem Niemca, zadowolnią zarówno Austryę jak Włochy. W praktyce okazało się, że ks. Wied nie znalazł w Albanii żadnych żywiołów, na których mógł oprzeć swoje rządy, a rywalizacya austro-włoska zaostrzyła się odrazu przy pierwszym konflikcie spowodowanym przez niejasne stanowisko Essada baszy. To też znacznie prędzej niż przewidywano znalazł się »mbret« na okręcie jednego z mocarstw, które go protegowały, a przed Europą otwiera się na nowo krwawa perspektywa kwestyi albańskiej.

Kto będzie »uspakajał« powstanie albańskie, wymierzone niby przeciwko księciu, ale w ogóle przeciwko obecnej formie, politycznej organizacyi Albanii? Przez długie wieki byli mahometańscy Albańczycy najwierniejszymi poddanymi Turcyi, a bejowie albańscy dostarczyli Stambułowi całego szeregu mężów stanu, wodzów i działaczy politycznych. Te silne węzły, Europa nagle rozerwała, nadając Albanii niezależność, której ten kraj bynajmniej nie pragnął. I w jakiż sposób wykrojono obszar nowego państwa? Oto najżyźniejsze części Albanii, gdzie poczucie narodowe najsilniej było rozwinięte, wydano ze względów politycznych na łup Serbom i Czarnogórcom a przyznano jej okręgi przesiąknięte kulturą grecką, gdzie język grecki wyparł już odawna stanowczo albańską mowę! Odrazu też rozdarło się nowe państwo na trzy strefy odrębne, z których każda chce iść swojemi drogami, nie troszcząc się o drugą. Ani osoba księcia Wieda, ani holenderscy oficerowie przysłani przez Europę, jako doradcy księcia — nie stworzyli kitu łączącego plemiona albańskie w jedną zwartą całość. Do tego trzeba pracy rozłożonej na kilkadziesiąt lat, — a na początek trzeba używać ciągle środków gwałtownych i trzymać w Albanii armię liczną i dobrze uzbrojoną, któraby skutecznie »przekonywała« Albańczyków o dobrych intencyach Europy.

Kto zaryzykuje podobną ekspedycyę? Kto narazi się na krwawą, kosztowną i mozolną kampanię dla zmuszenia Albańczyków, aby uwierzyli we własną niezawisłość? Kto wreszcie weźmie na siebie koszta połączone z wyprawą na tron księcia Wieda i jego dotychczasowemi rządami?

Nie przypuszczamy, aby Austrya chciała brać na siebie całą awanturę albańską. Jej rola powinna się ograniczyć, do dania skutecznej opieki katolickiej Albanii. W kraju Malissorów i Mirydytów, na około Skutari, wpływy Austryi są ustalone, — a jednocześnie Austrya zaciągnęła już pewne zobowiązania wobec tamtejszych katolików. Jej akcya, w jakiemkolwiek kierunku się rozwinie, nie będzie tam ani zbyt trudna, ani zbyt kosztowna, resztę niech już dalej załatwia dyplomacya europejska, która przy całej swej nieudolności, posiada jeden wytrawny talent: przewlekania każdej sprawy w nieskończoność.

Niechże użyje tej taktyki w kwestyi albańskiej, a być może, że z czasem jakiś nowożytny Archimedes polityczny znajdzie dla niej trwały punkt oparcia.

Kuryer polityczny.

Z obozów politycznych.

Przygotowania do ruchu wyborczego wobec zbliżających się wyborów sejmowych już się rozpoczynają. Pierwsze jaskółki już się pojawiają w formie narad, konwentyklów i cichych przygotowań. Jak zwykle, »pełne energii« życiowej. rusza w bój stronnictwo demokracyi polskiej. Odbyło ono wczoraj narady we Lwowie, tym razem jednak bez udziału krakowskiej Ekscelencyi. O »skutkach« reformy wyborczej referował zawsze energiczny i ruchliwy Dr Rutowski, zaś o sposobie urządzenia nadchodzących wyborów i rozdziale mandatów mówił znawca tej dziedziny życia politycznego Dr German.

Uchwalono zwołać na 14 czerwca zjazd mężów zaufania stronnictwa do Lwowa.

Afera kielanowicka wywołała żywy ruch w obozie ludowców. Organa oddane p. Stapińskiemu, korzystając ze sposobności, chciały przemycić i wmówić w opinię publiczną wiadomość, że wobec »nagonki klerykalnej« Stapińszczycy i Piastowcy pogodzili się i pójdą ręka w rękę przeciw »czarnemu« niebezpieczeństwu.

Ze strony Piastowców bardzo energicznie zaprzeczono dzisiaj kategorycznie wszelkim tego rodzaju pogłoskom.

Rewolucya w Albanii.

W Albanii rozgrywa się przedostatni akt tragedyi. — Ks. Wied prędzej, niż przypuszczano, stanął wobec alternatywy: albo ucieczka, albo utrata władzy i stanowiska. Usunięcie Essada baszy wywołało gwałtowny ruch powstańczy ludności muzułmańskiej. Nad krajem zawisło widmo wojny religijnej, a ofiarą jej pada młody władca. Wypadki szły szybko po sobie.

We czwartek Essad basza znalazł się poza granicami Albanii, w piątek wybuchły rozruchy w Tiranie. Wysłano oddział wojska celem stłumienia ich. Ale oddział ten został pobity, oficerowie holenderscy wzięci do niewoli, a powstańcy ruszyli na Durazzo, paląc po drodze i rabując.

Kiedy ludność wiosek, uciekając w popłochu przed powstańcami, przyniosła do stolicy wiadomość o ich pochodzie, powstała ogólna panika. Poseł włoski udał się do księcia i zaproponował, aby żona jego i dzieci przeniosły się na włoski okręt wojenny. Cofnięto także z miasta oddziały marynarzy obcych mocarstw, oraz katolickich Malissorów. Wobec niebezpieczeństwa sytuacyi, para książęca przeniosła się na pokład okrętu wojennego »Misurata«.

Wieczorem posłowie włoski, rumuński, austro-węgierski, francuski i angielski udali się naprzeciw powstańców i spotkali na gościńcu od strony Tirany wydelegowanych trzech powstańców z kapitanem holenderskim. — Ten oświadczył w imieniu powstańców, że chcą oni układać się z księciem i wyślą do niego deputacyę, o ile otrzymają glejt bezpieczeństwa dla niej. O żądaniu tem zawiadomiono księcia, który podpisał taki glejt, a celem przyjęcia deputacyi wysiadł na ląd wraz z żoną. Dla ochrony pałacu wylądowano także oddział marynarzy włoskich. Od wyniku tych rokowań zależeć będzie, czy książę pozostanie w Durazzo, czy też będzie musiał uciekać.

Wiadomości z Durazzo zaskoczyły sfery wiedeńskie i wywołały zaniepokojenie. Z jednej strony coraz bardziej staje się koniecznem przedsięwzięcie energicznych kroków przez mocarstwa. Austro-Węgry i Włochy chcą wysadzić w Albanii na ląd większe oddziały wojska i zmusić rewolucyonistów do uległości. — Z drugiej strony jednak nie wszystkie mocarstwa godzą się na zbrojną interwencyę w Albanii. Nieszczęśliwe państewko może się stać znowu punktem wyjścia chmur politycznych, które gotowe zburzyć sztucznie utrzymywany spokój europejski.

W każdym razie dość dziwnem się wydaje wobec ostatnich wypadków, że Europa bodaj na chwilę łudziła się, iż książę Wied utrzyma się na tronie albańskim.

Zajścia w Durazzo wywołały natychmiast silną reakcyę w Grecyi, Czarnogórze i Serbii. — Jak donoszą telegramy, wszystkie trzy państwa podjęły silną koncentracyę wojsk na granicy albańskiej. Znaczyłoby to, że myślą one o zbrojnej interwencyi ze swej strony. Każdy jednak żołnierz, któryby przekroczył granicę od strony któregokolwiek z tych państ, stałby się hasłem do nowej, wielkiej zawieruchy bałkańskiej. Stoimy więc wobec doniosłych wydarzeń.

Bojkot żydowski w Polsce.

I.

Walka ekonomiczna rozgrywająca się w Królestwie z naporem żydowskim, owładającym wszystkie arterye naszego życia gospodarczego, odbija się donośnem echem w prasie niemieckiej i francuskiej, gdzie odruch rozpoczętej samoobrony, spotyka się z pociskami, jakimi razi nas żydostwo, wzywające przeciwko nam „jako barbarzyńcom", sądów Europy.

Kwestya żydowska staje przed nami w ostrych konturach. Nie pomogą żadne zasłony ciskane nam przed oczy przez krótkowzrocznych a wygodnych polityków i stronnictwa utrzymujące się sztucznie przy władzy przez popieranie żydostwa, przemilczanie i ignorowanie najpoważniejszej obecnie sprawy narodowej. Staje przed nami tak w Królestwie, jak również w Galicyi bez osłony, nacyonalizm żydowski, wyprany z wszelkich mrzonek asymilacyi, utwierdzający swój stan posiadania i wydzierający nam wszelkie warunki bytu na przyszłość. Dyktuje nam zagadnienia bytu lub zagłady, a straszne cyfry statystyki, smagają nas bezlitośnie i nakazują samoobronę.

Przeważna część prasy naszej, będącej na żołdzie żydowskim lub kokietującej z żydostwem, urabia bierną politykę, zwalcza lub przemilcza etapy zaborczego pochodu żydostwa. Stekiem obelg obrzuca tak jednostki, jak również organizacye odczuwające konieczność wyświetlenia kwestyi żydowskiej, ujęcia jej w rzeczywistej formie, obmyślenia środków zaradczych dla zabezpieczenia nam praw gospodarza kraju i warunków politycznego i ekonomicznego bytu na przyszłość.

Chcąc dowiedzieć się z jakiego punktu widzenia wychodzi żydostwo, jak ocenia swoje współżycie z naszym narodem, jak wreszcie charakteryzuje odruchy samoobrony, zapoznać musimy się z napastliwymi artykułami, umieszczanymi w prasie zagranicznej.

W ostatnim zeszycie Nr 6 „Sozialistische Monatshefte", wychodzących w Berlinie, zamieścił p. Maksymilian Anin, potwarczy i prowokujący artykuł, traktujący o bojkocie żydowskim w Polsce, którego treść nie powinna ujść uwagi naszego społeczeństwa.

„Przez sześć wieków — pisze p. Anin — żyli żydzi wspólnie z narodem polskim i uzupełniali się nawzajem. Szlachta była rządzącą kastą, chłop uprawiał rolę, a żydowski kupiec i rękodzielnik budował miasta. Ściągano żydów na wieś i protegowano, jako czynnik socyalnie niezbędny dla polskiego organizmu gospodarczego. Jednak obraz ten się zmienia, następują tarcia wywołane zmianą warunków ekonomicznych. Szlachta i chłopstwo ściąga do miast, zaczyna wypełniać wolne zawody a mając przed sobą zamknięte w Królestwie Polskiem posady państwowe, przerzuca się do handlu i przemysłu, gdzie ściera się ze współzawodnictwem żydowskiem.

Społeczeństwo polskie nagle zaczyna spostrzegać brak własnego stanu średniego, który prędzej czy później przypuścić musi szturm na stan posiadania żydowskiego konkurenta. Poza narodowo-psychologicznymi momentami, występują gospodarcze i stąd wynika bojkot ekonomiczny, który podnieca przypływająca fala żydowska z innych dzielnic Rosyi, zachowująca swą odrębność, uważana za rusyfikatorów i wrogów polskości. Ojciec polskiego liberalizmu Świętochowski, określa litwaków mianem „wędrujących szczurów", które wszelkimi środkami tępić należy.

W chwili, gdy rozpoczyna się zażarta walka o zdobycie polskiego stanu średniego i gdy żydów uważa się za obcy i wrogi element, żąda się równocześnie od nich asymilacyi. Wyższe sfery żydowskie w imieniu wszystkich Polaków mojżeszowego wyznania, składają solenne przyrzeczenia, że tak będzie — co jednak okazało się utopią.

Liczebnemu rozwojowi żydostwa, towarzyszy wzrost żydowskiego stanu robotniczego, rozpoczyna się nowa era, żydostwo polskie powraca do swych dóbr kultury, wchłania je i zbiera, zaś czasy ostatniej rewolucyi okazały dobitnie, że narzucanie asymilacyi przez wyższe warstwy żydowskie okazało się mrzonką. Wzrost nacyonalizmu żydowskiego zaostrza konflikt, a nieuchronne „niebezpieczeństwo żydowskie" zarysowuje się w coraz ostrzejszych konturach.

Warszawa, oczekuje tylko powodów do wypowiedzenia wojny żydostwu, a jako sprytny manewr prowokacyjny podchwytuje wybór do czwartej dumy posła Jagiełły, przeciw antysemickiemu kandydatowi Kucharzewskiemu. Tu przecież zauważyć należy, że większość żydowska, bynajmniej nie myślała o przeprowadzeniu żydowskiego posła, lecz głosy swe oddała solidarnie polskiemu socyaliście. Jagiełło został wybrany, to stało się powodem do rozpoczęcia nieprzebierających w środkach, bezwzględnej walki z żydostwem. **Na ulicach Warszawy rozbrzmiewać zaczyna hasło „precz z żydami!" Spada maska z rycerskiego oblicza Polaka, a okazuje się twarz handlarza, który z wściekłą brutalnością niszczy wszystko,** co stoi mu na drodze do załatwienia własnego interesu; naturalnie wszystko pod sztandarem postępu i kultury". Cały ten ustęp dowodzi tylko żydowskiej zaciekłości autora.

Nie wspomina przecież p. Anin o smutnej roli żydostwa w ostatniej rewolucyi, przemilcza że żydostwo zdradziło Polskę. Że urządzane i kierowane przez żydowskich prowodyrów: Tyszków, Kradków, Jackanów i Zabotyńskich „Pogromy ludu polskiego", które odsłania ze szczegółami w cennem swem dziele p. Julian Unschlicht, musiały ocknąć zbałamucone społeczeństwo polskie i zawrócić z samobójczej drogi.

Nie wspomina p. Anin o prowokacyach i obelgach miotanych z łam prasy litwackiej, gdzie kulturę naszą darzono mianem „cuchnącego stawu" — Polskę nazywano „trupem" — a jedną z jej dzielnic „zgraną kartą szulera".

Nie widział p. Anin jak motłoch litwacki darł sztandary narodowe i łamał z brutalnością ich drzewce, bezczeszcząc godła narodowe. Zapomina o bezkarnem frymarczeniu krwią polskiego robotnika, dla nieznanych mu celów żydowskiego nacyonalizmu, które ukrywały krwawe sztandary rewolucyi, o parciu masy polskiego ludu pod salwy karabinów moskiewskich do więzień i pod szubienice. Zapomina p. Anin o następstwach rewolucyi, o zwyrodnieniu, które wywołało bandytyzm, niedający się dotychczas wykorzenić. To wszystko było powodem rozkwitu antysemityzmu i posiewem do walki ekonomicznej, która wre w Królestwie Polskiem i przedostaje się do naszego kraju jako wypróbowana broń przeciw żydowskiej agresywności politycznej i ekonomicznej.

Jak widzimy z artykułu p. Anina, litwactwo podaje sobie rękę z „Hakatą", pochwala działalność „Ostmarkenvereinu", a sojusz ten kojarzy organ berlińskiej międzynarodówki socyalistycznej jakim są „Sozialistische Monasthefte"...

Pogrom Stapińskiego.

Wobec niesłychanie przesadnych i zupełnie zmyślonych opisów o „przygodzie" p. Stapiń-

---

124 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Ośmielony pozwoleniem, powtórzył po raz trzeci ten wykrzyknik, z mniejszem jednak powodzeniem, bo tym razem pani Wilfer zauważyła pogardliwie, że już to słyszała.

Wtedy Cherubin złożył przeczytany list, westchnął i zapytał nieśmiało, czy nie należałoby pogodzić się ze spełnionym faktem.

— Pan Rokesmith, nie jest ostatecznie żebrakiem — dodał w końcu.

— Doprawdy! — zawołała z lodowatem szyderstwem Ma — pan Rokesmith jest zatem bogatym panem, bardzo się cieszę, słysząc to z twoich ust.

— Tego znowu nie twierdziłem — bronił się Rumtdy.

— Tak! to znaczy, że ja skłamałam, bardzo ci dziękuję za komplement. Zresztą rób, jak chcesz. Córka mnie znieważa, mąż mnie znieważa, jedno wypływa z drugiego, to całkiem naturalne.

Tu nastąpił wybuch wesołości, a po nim jęk rezygnacyi.

Ale tu wmieszała się do konfliktu Lawinia wciągając też doń gwałtownie Jerzego, mimo, że ten wolałby stokroć zachować neutralność.

— Ma! — zawołała zapalczywie — i ja także uważam, że należy przyjąć fakt spełniony, zamiast prawić coś o nieistniejących zniewagach.

— Co? co? — krzyknęła Ma, marszcząc brwi

— To właśnie, co mówię, a i Jerzy jest mego zdania.

Pani Wilfer skamieniała, zwróciwszy wpierw na nieszczęśliwego młodzieńca oburzone oczy, wobec czego Jerzy nie poparł żadnego zdania, nawet własnego.

— Faktem jest—mówiła Lawinia — że Bella bardzo niеładnie ze mną postąpiła. Mogła przecież śmiało mi się zwierzyć ze swych projektów i spytać mnie, czy nie zechcę być na jej ślubie, nie mówiąc nic o tem oczywiście Ma, ani Pa, cobym naturalnie zrobiła.

— Zrobiłabyś! — wrzasnęła Ma.

— Z pewnością!

— Jaszczurko!

Ale tu Jerzy nabrał nagle odwagi.

— Na honor! — rzekł — wie pani, za takie słowo z całym szacunkiem, jaki pani winienem, uważam, ale za takie słowo, zastosowane, wie pani do osoby, z którą jestem zaręczony. Pani naprawdę nie powinna, bo uczucia gentlemana... względem osoby, która nazywa jego narzeczoną jaszczurką, chociażby ta osoba była najbliższym członkiem rodziny, to wie pani...

Rycerskie to wystąpienie przyjęte zostało przez Ma tak okropnem spojrzeniem, że Lawinia rzuciła się na szyję narzeczonemu, obejmując go rękami, jakby bronić go chciała przed strasznem niebezpieczeństwem.

— Nie zbliżaj się do niego Ma — krzyczała — musiałabyś wpierw mnie zabić.

Zaskoczony w ten sposób, mężny młodzieniec nie dał się jednak zbić z tropu i wysuwając głowę z pomiędzy ramion Lawinki, kiwał się z naganą, powtarzając jeszcze:

— Nie! wie pani, że z całym szacunkiem, jaki pani winienem, używanie takich wyrazów, jak jaszczurka, nie przynosi pani wcale zaszczytu.

— Widzisz? do czegoś go doprowadziła — zawołała Lawy. — Jesteś wolnym Jerzy! zwracam ci słowo, nie chcę cię wiązać z moim nieszczęsnym losem. Kłaniaj się odemnie twej siostrze i pożegnaj ją od tej, którą tu nazywają jaszczurką, a którą spotkałeś na twej drodze po to, aby ci złamała życie.

Tu młoda miss, która dotąd nie miała sposobności wprawiać się w praktykowaniu histerycznych ataków, urządziła tak mistrzowski debiut, że Jerzy stracił naprawdę głowę i wpadł w rozpacz, która mu nasunęła trochę nielogiczny wykrzyknik.

— Szatanie! Tak jest, mimo całego szacunku, jaki mam dla pani, pani jest szatanem. Patrz pani na swoje dzieło.

Rumty był niemym świadkiem tej sceny, czując się zupełnie bezsilnym. Co prawda, w gruncie ten mały epizod odwracał uwagę jego żony od głównej przyczyny zajścia. Po niejakim czasie Lawinia zaczęła odzyskiwać przytomność, choć wzrok miała jeszcze trochę błędny.

— Gdzie jestem? — spytała — czy ci się nic nie stało Jerzy? Gdzie Ma?

Jerzy przemawiał do niej, uspokajając ją, ale młoda miss nie czuła się jeszcze dobrze.

— Trzymaj mnie Jerzy! byłam zdaje się trochę waryatką, ale bardzo mi jeszcze słabo i w głowie mi się kręci, boję się znowu omdleć.

Na dowód, że to jej grozi istotnie, Lawy załkała, czy też zaśmiała się głosem, który przypominał syczenie gazu, wydobywającego się z flaszki przy odkorkowaniu wody sodowej. Na ogół jednak był to ostatecznie zwrot pomyślny, po którym Lawinia przybrała pogodny wyraz osoby, która się odznaczyła. Ma złagodniała również i patrzyła na świat ze spokojem, jaki daje przeświadczenie o własnej łaskawości, a i Jerzy rozpromienił się jak człowiek, który wyszedł cało z niebezpiecznej próby.

— Kochany Jerzy — rzekła ze smętnym uśmiechem Lawinia — zdaje mi się, że potem, co zaszło, Ma może powiedzieć Belli przez Pa, że będziemy się wszyscy cieszyć, widząc ją z mężem w naszym domu.

Jerzy nie wątpił o tem i dodał, że pani Wilfer może być pewną jego szacunku, który się obecnie jeszcze powiększył, na co pani Wilfer odrzekła ze swego kąta, że jakkolwiek żadne sofistyczne wykręty nie zmienią faktu, że Bella została żoną żebraka, to przecież ona, jako matka, gotowa jest zamknąć uczucia swe w sobie i wcale ich nie wypowiadać.

— Tego się właśnie spodziewałem — rzekł Jerzy — ze strony osoby, która była zawsze wzorem dla swej rodziny, a nigdy jej hańbą. Do tego wniosku dodał jeszcze zwierzenie, że uczucia jego dla matki i dla córki, są zupełnie jednakie i że każdy mężczyzna w jego położeniu uczułby się zdolnym do czegoś, czego jednak bliżej nie mógł określić, tem bardziej, że mu Lawinia przerwała.

— Wilferze! — rzekła wtedy ze swego kąta bohaterska matrona — możesz sprowadzić tu swoją córkę kiedy zechcesz i powiedzieć jej, że przyjmiemy tak ją jak jej męża.

— Błagam cię tylko Pa, — dodała Lamy — abyś nie wspomniał jej ani słowem o tem, cośmy tu przez nią ucierpieli, Jerzy i ja.

— Powinna jednak wiedzieć, — zawołał Jerzy.

— Nie, nie powinna, — zagrzebny to w sercach naszych.

Jerzy Simpson zauważył wtedy, że tak rozumują tylko aniołowie. Ma patrzyła na Cherubina z wyrazem, który zdawał sę mówić:

— Czy oceniasz wysokie, moralne znaczenie tej rodzinnej sceny? — czy czujesz się godnym posiadania takiej żony i takiej córki?

Spojrzenie było bardzo nużącem dla biednego Pa, tem bardziej, że czując jeszcze w głowie szum weselnego wina, bał się okropnie zdradzć; skorzystał też z pierwszej sposobności, ażeby powiedzieć wszystkim dobranoc i pójść do siebie.

— Jakto? więc będziesz mógł zasnąć, myśląc o losie swej córki?

— Zdaje się, że będę mógł, — odparł już za drzwiami.

W parę tygodni później żona żebraka odwiedziła dom rodzinny wraz ze swym mężem za wyraźnem upoważnieniem Ma. Zdobyła szturmem pozycyę, wbiegając z impetem do domu i ściskając wszystkich bez najmniejszej oznaki skruchy ani żalu. Zanim jeszcze pani Wilfer zdołała powiać rękawiczkami na jej powitanie, Bella objęła ją za szyję.

— Gniewałyście się trochę na mnie, nieprawdaż? — ale to już przeszło, a teraz rade jesteście z pewnością. Ale bo widzicie, myślałam, że nie chcecie uwierzyć, że wychodzę za mąż z miłości, tyle zawsze plotłam o bogatem małżeństwie. To też wstydziłam się i przed wami także tego, czem byłam pierwej. Wzięliśmy ślub cichutko w Greenwich, mając za świadka jednego tylko, starego weterana. A teraz mieszkamy w ślicznym, małym domku, urządzonym, jak cacko. Ucałowała raz jeszcze wszystkich i kazała Johnowi uczynić to samo.

— Wiecie, co wam powiem o tym panu, — mówiła przytulając różową swą twarzyczkę do jego ramienia. — Oto, prawie, już prawie kocham go naprawdę.

— A wiecie, co wam powiem, o tej pani, — chciał Rokesmith powiedzieć, ale nie dała mu skończyć, kładąc rączkę na jego usta.

— Nie masz prawa nic o mnie mówić, dopóki ja cię sama nie przekonam, zobaczysz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiego w Kielanowicach, zwróciliśmy się do świadków tego zajścia z prośbą o podanie nam prawdziwego przebiegu całego zajścia. Poniżej podajemy korespondencyę nadesłaną nam z Tuchowa.

Wiec do Kielanowic zwołał zwolennik p. Stapińskiego, gospodarz Jan P a d ł o. P. Stapiński został przez Padłę na wiec zawezwany i Padło przywiódł go do swego mieszkania, gdzie się miał wiec odbyć.

Przybyło około 300 ludzi. Wiec zagaił przemową Padło, który zaznaczył, że celem wiecu jest narada nad organizacyą Str. ludowego, które wskutek „intryg" konserwatystów i innych niepowołanych czynników się zachwiało. Równocześnie, — mówił — musimy się zastanowić nad osobą przyszłego kandydata do Sejmu — bo konserwatyści, wszechpolacy i duchowieństwo wrogo uderzyło przeciwko nam. W tej chwili ktoś gwizdnął na świstawce i rozpoczęły się krzyki, na co Padło odezwał się: „To wściekłe zwierzęta", — co jeszcze bardziej poburzyło obecnych. Ponieważ wrzawa i zgiełk trwały kilka minut i nie ustawały, mimo nawoływań komisarza p. Chorzemskiego, — komisarz wiec rozwiązał. Pan Stapiński siedział w izbie na kanapie, uśmiechając się ironicznie i potem wyszedł na pole, a ci co byli w izbie, wyszli za nim, wołając: „Hańba", „Jasiu oddaj pieniądze" itp., co lud na polu zgromadzony powtarzał. Przez pewien czas p. Stapiński przechadzał się około domu i słuchał tych wrogich okrzyków. Wreszcie mu się to sprzykrzyło, wrócił więc do izby i tam się ukrył. Lud zgromadzony żądał, by p. Stapiński opuścił Kielanowice i „wracał, skąd przyszedł". Stapiński ponownie wyszedł w towarzystwie Padły i komisarza do fury, lecz żaden z furmanów stojących, którzy przywieźli innych gości, odwieść go nie chciał. Tu wszczął się jeszcze większy tumult i nacisk na posła i na komisarza, spotęgowany nietaktem rozjuszonej kobiety z partyi ludowców, która poczęła popiołem rzucać wikaremu Jarońskiemu w oczy. Gruchnęła wieść że biją księdza, i to podnieciło rozognione temperamenta. Tłum skupił się około posła, który upadł na pole zasiane, co widząc komisarz, wybiegł, by zasłonić go szablą przed natarczywością tłumu, — a ks. Jaroński zasłonił posła swoją osobą, za co mu nawet Stapiński dziękował. Na skutek interwencyi komisarza i ks. Jarońskiego i ich upomnień, zebrany tłum trochę się opamiętał i przystanął, — a p. Stapiński w towarzystwie dwóch silnych ludzi, — którzy tworzyli jego jakby straż przyboczną, wśród śmiechu hańbowania i wściekłej wrzawy udał się na stacyę kolejową pieszo, a stamtąd odjechał do Tanowa.

Na wiec ten, ponieważ miał być publiczny przybył z Tarnowa X. Dr Paryło pociągiem, równocześnie z p. Stapińskim. X. Dr. Paryło pojechał z X. wikarym Jarońskim z Tuchowa. Ponieważ jako redaktor gazety chciał być bliżej posła, — a fala się zbliżała, pospieszył, by pierwszy dotrzeć sali, — posądzono go zaraz, że to on tę falangę sformował, chciaż w Tuchowie nigdy przedtem nie był, ani nikogo nie znał. X. Jaroński na wiec poszedł, by wiedzieć co tam będą mówić, boć to przecież taki wiec nie może być obojętnym w duszpasterstwie.

Proboszcz miał w tym czasie naukę przygotowawczą do spowiedzi dla dzieci nieuczęszczających do szkoły, a X. Wikary czekał, bo po nauce miał mieć nieszpory. Kościelny się wcale od kościoła nie oddalał, — ani nikt inny ze służby kościelnej, — również ze służby plebańskiej nie było na wiecu nikogo. Proboszcz z ambony nie zapowiadał wiecu na 2 tygodnie przedtem, bo sam dowiedział się o nim wieczorem 19 maja, a wiec odbyć miał się 20 maja, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. X. Jaroński nie rozpajał tłumu trunkami — bo nie miał czasu, gdyż w święto z rana cały dzień jest w kościele, a w powszedni dzień ma szkołę.

O Golgocie w Tuchowie nikt nigdy nie słyszał, zatem i mowy być o niej nie mogło.

Wszystkie zatem wiadomości o prowadzeniu Stapińskiego na Golgotę, o pobiciu go, pokaleczeniu jego zwolenników itp. sensacyjne szczegóły są poprostu zmyślone i skłamane, prawdopodobnie przez samego Stapińskiego.

Dwie wojny.

(Oryginalna korespondencya »Głosu Narodu«)

(Dokończenie).

Nowy Jork, 15 maja 1914 r.

Teraz przejdźmy do wojny z Meksykiem. Nastrój w Nowym Jorku nie jest bardzo wojenny. Ludność tu zbyt międzynarodowa, zbyt mięszana, by dać pokład do takich orgij „patryotyzmu", jak w Stanach południowych, lub nawet w niektórych zakładach szkolnych, gdzie złota młodzież przemocą zmusza robotników i uczniów meksykańskich do salutowania przed flagą amerykańską.

Prócz dzienników, które z łatwo zrozumiałych businesowych przyczyn są interesowane w wojnie — najbardziej patryotycznie nastrojeni są panowie z Wall Street, reprezentujący „big business" multi-milionowe banki i przedsiębiorstwa. Dla nich jest to wojna święta, gdyż chodzi o ostateczny podział — jeśli nie wprost terytoryum, to conajmniej wszystkich koncesyj naftowych, kolejowych itp., a temsamem o ostateczne wyrugowanie niewygodnych konkurentów angielskich, japońskich i niemieckich.

Nie mniej patryotycznie nastrojeni są też zawodowi „politicians", katoliccy Irlandczycy z Tammany Hall, jakoteż ich protestanccy i żydowscy konkurenci, gdyż w razie aneksyi Meksyku i rozszerzenia terytoryum państwowego aż do Panamy, otwierają się dla nich szanse zdobycia kilkunastu tysięcy nowych „jobów" (posad) polityczno-administracyjnych a temsamem i milionowych łapówek, jak tego wymaga uświęcona tradycya narodowa.

Mniej wojowniczym jest nastrój pewnej części mieszczaństwa, grupującej się około sztandaru „Progressive Party" t. j. nowej partyi byłego prezydenta Roosevelta. Zwolennicy jej rekrutują się po największej części z średnich warstw kupiectwa i przemysłowców. Zwalczają oni obie stare partye, zarówno demokratów jak i republikanów, azrzucając im prowadzenie wyłącznie polityki „nadludzi" z Wall Street, którzy dla swych spekulacyj i koncesyj — pod płaszczykiem godności narodowej — gotowi cały kraj wtrącić w przepaść jeszcze większego zastoju i kryzysu i zniszczyć ekonomicznie tysiące średnich egzystencyj.

Przeciw wojnie wypowiedziały się też w masowem zebraniu protestującem wszystkie nowojorskie organizacye kobiet, bez różnicy wyznania politycznego, sufrażystki zarówno jak i antisufrażystki, socyalistki jak i zwolenniczki republikanów i demokratów.

Ciekawem jest zachowanie się amerykańskich arystokratycznych związków robotniczych. Amerykański robotnik, mający dobry fach w ręku, jakkolwiek sam w większości wypadków jest synem Europejczyka, z nieopisaną patryotyczną pogardą patrzy na emigranta i popiera wszelkie projekty ustaw skierowane przeciw imigracyi. Przywódcy zaś ich — pobierający pensye, jakich nieraz i austryacki minister by im pozazdrościł (4000—6000 dolarów, 20.000—30.000 K.) prędzej lub później kończą swą karyerę w jakimś wysokim urzędzie administracyjnym i są w wysokim stopniu przyjaźnie usposobieni wobec rządu. To też, gdy tutejsza partya socyalistyczna, opierająca się głównie na robotnikach niemieckich, żydowskich, węgierskich, skandynawskich itd. wezwała „Central Federated Union" (Unia amerykańskich związków w Nowym Jorku) do wspólnej manifestacyi przeciw okropnościom w Colorado, Unia odmówiła z uzasadnieniem, że w chwili, gdy ojczyzna w niebezpieczeństwie, nie chcą rządowi sprawiać kłopotów...

Zaraz po wybuchu wojny i nadejściu wieści z Colorado, tutejsi rewolucyjni socyaliści, syndykaliści i anarchiści rozpoczęli na zebraniach ulicznych propagandę przeciw wojnie. Dwa zebrania, w których udział brali głównie bezrobotni, ze zrozumiałych przyczyn nie bardzo patryotycznie nastrojeni — odbyły się zupełnie spokojnie. Karta odwróciła się jednak pod pomnikiem Franklina, w centrum dzielnicy handlowej. Zbierająca się tam w południową porę publiczność, to nie robotnicy lub bezrobotni, lecz specyalna nowojorska mieszanina. Młodzieńcy od kantorku, „office-boye" i posługacze biurowi, wielkie i małe hyeny wyborcze, „kombinatorzy", alfonsi i nożowcy, tajni policyanci i kandydaci na takowych, zawodowi denuncyanci dezerterów, ajenci rozmaitych fikcyjnych banków i towarzystw asekuracyjnych, szakale parcelacyjni, pinkertoniści, Sherlok-Holmsy rozwodowi, „doliniarze" — jednem słowem tłum, z którego zazwyczaj składają się manifestacye i zebrania Tammany Hall. Przeoczyli to jednak antimilitaryści. Jak słyszałem potem osobiście od jednego z mowców, Hipolita Havel'a, znanego i uznanego czesko-niemiecko-angielsko-amerykańskiego poety, rozchodziło im się nie tyle o przekonanie tego tłumu, jak o „rzucenie w publiczność idei antimilitaryzmu i pacyfizmu". Niestety „der süsse Pöbel" odpowiedział im „rzucaniem" w twarz mowców mniej ideowych, lecz bardziej namacalnych rzeczy, mianowicie bananów, pomarańcz i kamieni (jaja, nawet zgniłe, w Ameryce zbyt drogie), przy stałym akompaniamencie śmiechu, szyderstwa i wyzwisk.

Skończyło się na tem, że mówczyni Miss Edelson, która już w ruchu bezrobotnych tej zimy brała czynny udział, została aresztowana za „obrazę sztandaru amerykańskiego" (stereotypowa ta formułka zastępuje tu paragraf o obrazie majestatu) i stante pede zasądzona na 3 miesiące ciężkich robót. Nieodstraszona takim zakończeniem debiutu antiwojennego, na drugi dzień Miss Mary Ganz, również znana z manifestacyj zimowych i z powodu swej urody zwana przez bezrobotnych „sweet Mary" (słodka Mary), zaczęła z tego samego miejsca przemawiać do tej samej—publiczności, że tak powiem. Lecz tą razą „patryoci" nie zadowolnili się rzucaniem pocisków i wyzwisk, lecz wprost rzucili się na nią, by jej zedrzeć szaty i według ustalonej tradycyi zlynchować. Tylko cudem uszła śmierci, gdyż na szczęście w jednym z pobliskich domów dano przytułek poszarpanej i obitej i zatarasowano bramy przed rozjuszonymi obrońcami honoru amerykańskiego.

A tymczasem bracia bohaterów „uspokajają" górników w Colorado i „cywilizują" barbarzyńskich Meksykańczyków...

A h a s v e r.

„Swój do swego".

Niemal w pół roku po założeniu Ligi dla spolszczenia miast w Krakowie, i po wymianie korespondencyi między Krakowem a Lwowem odbyło się w tych dniach we Lwowie, w lokalu Czytelni katolickiej w obecności reprezentantów zaproszonych towarzystw jak: „Organizacyi bojkotu towarów pruskich", Technicznego koła pomocy przemysłowej", Organizacyi narodowych", także towarzystw akademickich z „Czytelnią akademicką" na czele, wreszcie „Drużyn Bartoszowych" — walne zebranie, konstytuujące nowe towarzystwo pod nazwą „Swój do swego" którego celem jest, wydług zatwierdzonego w kwietniu przez Namiestnictwo statutu: „pomaganie Polakom-chrześcijanom, tak pod względem materyalnym jak i moralnym".

Wśród ogólnego entuzyazmu uznało zebranie potrzebę jawnego wystąpienia z hasłem „Swój do swego i po swoje".

Po powzięciu przez akłamacyę uchwały założycielskiej, postanowiono na wniosek komitetu założycieli, przystąpić natychmiast do wewnętrznej organizacyi celem tem intensywniejszej pracy: w łonie towarzystwa utworzono więc cztery sekcye:

Agitacyjno-informacyjną, handlowo-przmysłową, pośrednictwa pracy i sekcyę młodzieży; w końcu dokonano wyboru tymczasowego prezesa w osobie pana radcy Emila Bernhardta i tymczasowego Wydziału, postanawiając, że we wrześniu rb. prowizoryczny ten Zarząd złoży swój mandat w ręce zwołać się przezeń mającego powtórnego Walnego zgromadzenia, które już dokona wyboru stałych władz Towarzystwa. Motywem tej uchwały walnego zebrania była chwalebna chęć, aby dać możność i innym osobom, których do steru nowej organizacyi życzyć by sobie należało, współudziału w pracach Zarządu, oraz, aby w ten sposób sam skład Zarządu mówił o bezpartyjności młodej organizacyi.

Przypatrzmy się, jakie środki do osiągnięcia celu swego obiera sobie nowe towarzystwo, w którem pragnęlibyśmy widzieć silną, poważną placówkę pracy nad odrodzeniem polskiego charakteru miast: Środki te wylicza statut: „oddziaływanie na opinię publiczną, polską zapomocą odczytów, pogadanek, pism" i... „wieczorków muzykalnych" — dalej „pośrednictwo w uzyskania pracy, reklama kupców i rzemieślników polskich, tudzież polskich biur, przedsiębiorstw, wydawnictw, wolnych zawodów itd., wreszcie popieranie „kooperatyw polskich".

Witając z radością powstanie lwowskiego towarzystwa, wyrazić należy nadzieję, iż hasło samoobrony i utrwalenia polskości miast w Galicyi, potrafi odrazu postawić na jedynie właściwym gruncie tę najpilniejszą sprawę i w ten jedynie sposób trafić do przekonania szerokich mas. Pożądanem byłoby wreszcie, ażeby obie bratnie organizacye, lwowska „Swój do swego" i o pół roku niemal starsza zachodnio-galicyjska „Liga dla spolszczenia miast" w poczuciu powagi zadania i odpowiedzialności ciążącej na nich za powodzenie hasła, które głoszą, zechciały wspomagać się wzajemnie, gdyż tylko dążąc do silnej organizacyi, mogą mieć kiedyś nadzieję zwycięstwa w trudnej walce, nietylko przeciw przeszkodom, tamującym rozwój gospodarczo-narodowego życia polskiego, ale także przeciw słomianemu zapałowi naszemu, który w życiu publicznem więcej szkód, niż pożytku nam przynosi.

KRONIKA.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 44; zachód przypada o godz. 7 min. 31; długość dnia godzin 15 minut 47.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro w wtorek śś. Filipa Ner. i Zachar. bm., pojutrze we środe śś. Bedy wdk. i Jana pm.

Pogoda Dnia 24-ego maja termometr doszedł od + 9·0 do + 24·9 C. — barometr opadał.

Dnia 25-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·1 mm, termometru + 14·7 C. Cisza.

Kraków, dnia 26 maja.

P. radca matematykiem. P. radca Srokowski, wybrany do Rady miejskiej niemal wyłącznie głosami żydów i pełnomocnictw, — przeprowadza obecnie w „Nowej Reformie" zawiłe działanie matematyczne, by udowodnić, że Kraków jest zadowolonym z rządów leokantyzmu, że głosokradów otacza uznanie obywateli, a opozycya „reakcyjno-klerykalna" jest słabą. Matematyka, w której zresztą pan radca dość niepewnie się porusza (zapomina głosy oddane na r. Olszewskiego), daje wynik taki, że 33procent głosów oddanych w kuryi inteligencyi należy do opozycyi. I cyfra ta ma dowodzić, że opozycya jest słabą? Niech jednak p. radca od 67 procentów głosów blokowych odejmie 52 procent żydów, pełnomocnictw i niedoręczonych legitymacyj (2.400 głosów razem) i obliczy teraz procent głosów p o l s k i c h, oddanych na kandydatów bloku! Pozostanie z a l e d w i e 15 p r o c e n t i ta cyfra jest wykładnikiem zaufania, jakiem cieszą się w Krakowie ci, którzy „polszczenie miast" nazywają ich spodleniem... A na te 15 procent ileż składa się nacisku władz, ile niedoręczonych legitymacyj, ile sztuczek skrutyniowych!! Blok magistracki żyje wyłącznie dzięki zawikłanej matematyce wyborczej, a jego ostoją jest i pozostanie żydostwo. Polska inteligencya nic nie ma wspólnego z tą mieszaniną konserwatywno-pseudo-demokratyczną. Opozycya rośnie szybko i jeżeli po roku istnienia zdobyła 33 procent ogółu wyborców (co tworzy większość wyborców p o l s k i c h), to może być zadowoloną i spokojnie czekać dalszych sukcesów. Zobaczymy się przecież pod Filippi, — przy najbliższych wyborach sejmowych — i porachujemy!

Z teatru miejskiego. We wtorek kreować będzie Mieczysław Frenkel po raz pierwszy u nas postać Cześnika w „Zemście" Fredry, którą to kreacyę podbija teraz ciągle publiczność warszawska. Z naszych artystów rolę Rejenta Milczka po raz pierwszy także grać będzie pan Mielewski, a rolę Papkina p. Stanisławski. Inne role objęli pp.: Janiczówna, Kosmowska, Siemaszko, Mastalski, Szymborski, Żarski, Miarczyński i inni.

Tajemnica ośmiu głosów. „Nowa Reforma", której redaktor przy wyborach uzyskał aż 150 chrześcijańskich głosów, omawiając „tajemnicę ośmiu głosów w sekcyi p. Beringera, rzuca śmieszną i niską insynuacyę na trzech panów z opozycyi, którzy się przy skrutynium znajdowali.

„Nowa Reforma" daje do zrozumienia, że prawdopodobnie — jeden pan z opozycyi przy wypróżnianiu urny dorzucił „niby przypadkowo" ośm głosów — czyli popełnił oszustwo wyborcze „sui generis", przewidziane w ustawie karnej. Insynuacya ta spotka się zapewne z odpowiednią reakcyą owych trzech panów (inż. Żeleński, docent Korczyński i red. Matyasik), my tylko zaznaczamy, że jest ona niegodnym wykrętem i insynuacyą, dowodzącą nieczystego sumienia członków komisyi. Takiej insynuacyi nie podniósł p. Beringer podczas skrutynium, bo zostałby odpowiednio skarcony. Dopiero teraz z za płotu próbóją ci panowie zwalić oszustwo na opozycyę. Ale im to nie ujdzie bezkarnie.

Wyjazd na kolonie wakacyjne. Dzisiaj o godz. wpół do 10-tej odjechała do Rabki pierwsza partya dzieci, wysłanych przez Tow. kolonii wakacyjnej. Wyjechało 40 dzieci, po większej części kalek, pod opieką dwóch sióstr Miłosierdzia i dwóch służących. Na dworzec przybyli dla odprowadzenia odjeżdżających dzieci: kurator kolonii rektor Dr M. Jakubowski i opiekunki panie Michałowa Chylińska i Walerowa Jaworska.

Dygnitarze w Krakowie. Na publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności przybyło — jak donieśliśmy — kilku wysokich dygnitarzy. Na ich cześć wydał prezes Akademii St. hr. Tarnowski raut w pałacu na Szlaku. Przez sobotę p. Marszałek Niezabitowski i Namiestnik Korytowski zwiedzali szpital św. Łazarza, gdzie oprowadzał ich dyrektor Krzyszkowski. Szef sekcyi Ćwikliński zwiedził klinikę stomatologiczną prof. Łepkowskiego na Un. Jagiell.

Wczoraj zwiedził p. Marszałek Bank kraj., gdzie go przyjął dyr. Armółowicz i przedstawił mu cały personal biurowy. Następnie udał się p. Marszałek na Wawel, gdzie oglądał roboty restauracyjne na Zamku.

Manipulacye hakatystycznej firmy w Krakowie. Niedawno zamieściliśmy wiadomość o żydowsko-hakatystycznych zakusach w naszem mieście. Dziś świeże w tym kierunku zmuszeni jesteśmy pomieścić informacye. Kilka dni temu cztery domy przy ul. Sobieskiego l. 16 przeszły drogą licytacyi za mniej niż połowę istotnej ich wartości, na własność firmy K. Korn z Bielska, która domy te budowała. Dość nadziwić się niepodobna, że znana z zamożności rodzina niedawnego ich właściciela nie zdobyła się na tyle patryotyzmu, nie uratowała tych domów i w tak niesłychanie lekki sposób z dużą swoją szkodą przyczyniła się do utraty naszej narodowej i katolickiej własności.

Dalsze aresztowania w sprawie Wilczka. Śledztwo w sprawie defraudacyi na poczcie, zatacza coraz szersze kręgi. W sobotę po południu aresztowała policya dwóch urzędników pocztowych: asystenta pocztowego Stanisława Żembińskiego i adjunkta pocztowego Feliksa Mistata, który w śledztwie miał się przyznać, że istniał spisek (!) który miał na celu skrompomitowania prezydenta poczt Vopaterniego, za rzekome szykany. Policya aresztowała również Wilczkową Laurę, żonę defraudanta, która miała podobno wiedzieć o planach męża.

Wczoraj wyjechał st. komisarz policyi, Krupiński, wraz z kom. pocztowym, Salitermanem do Lwowa, gdyż na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych w Krakowie, okazało się, że szajka ma wspólnika we Lwowie, w osobie pewnego urzędnika pocztowego.

Aresztowany urzędnik lwowski nazywa się Władysław S o k o ł o w s k i. Równocześnie aresztowała policya bliską jego znajomą Hawryszkow. Jak stwierdzono, sprawa defraudacyi była dobrze zorganizowaną i obmyśloną do najdrobniejszego momentu. Podobno organa śledcze mają w rękach nić, prowadzącą do szeroko rozgałęzionego spisku defraudantów pocztowych. Opowiadają również, że Wilczek prócz defraudacyi, popełnić miał również wiele czynów, które zmusiły władze do prowadzenia śledztwa również w innym kierunku. Ogólnie mniemają, że Wilczek uciekł do Rosyi.

Kościół parafialny w Podgórzu, tak wielkim sumptem wybudowany, niema dotychczas odpowiedniej służby, któraby należycie obowiązki swe spełniała, wskutek czego wnętrze tej świątyni w tak krótkim czasie na wyglądzie wiele ucierpiało. Parafianie zanoszą za naszem pośrednictwem gorącą prośbę do przewielebnego księdza proboszcza, aby w interesie powagi i świętości Domu Bożego, większą nad nim roztaczał opiekę i służbę odpowiedniejszą ustanowił, którąby obowiązki swe sumienniej spełniała.

Fundacya im. Karola Szajnochy uchwaliła wypłacić za rok 1914 stypendya pp. J. Chociszewskiemu i Z. Miłkowskiemu po 1142 kor. Przewodniczącym Komitetu został ks. Andrzej Lubomirski, zastępcą Dr Kętrzyński. Stan fundacyi wynosi 70.207 koron.

Męczenie słowików. Z Berna nadeszła onegdaj od Józefa Maliczka do Kazimierza Makowskiego murarza w Krakowie przesyłka zdeklarowana, jako transport kanarków. W Krakowie przesyłkę rozpakowano. W klatce, względnie pudełku bez wody i pożywienia znaleziono nie kanarki lecz słowiki.

Na cele budowy tanich mieszkań dla członków Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie zebrana została kwota 36 K podczas uczty, urządzonej w dniu 21 b. m. dla p. L. Halskiego, radcy miejskiego.

Do kopalń wielickich można będzie dostać się 2 czerwca o godz. 1·30 i 2·30 popołudniu. Kopalnie będą oświetlone. Wstęp do kopalni kosztuje koron 5 (a z windą kor. 6). Bilety nabyć można w Krak. Związku turystycznym.

Za kradzież portmonetek w kościele OO. Zmartwychwstańców aresztowała policya 15 letniego Maryana Piechnego i 20 letniego Stefana Kudasiewicza

Kronika zamiejscowa

Z Zakopanego piszą nam z wielkiem oburzeniem, że przemysłowiec z Jarosławia S. G u r g u l sprzedał od szeregu lat istniejącą w Zakopanem swoją f i r m ę ż y d o w i Rauchowi. Fakt sprzedaży wywołał w całem mieście zdziwienie i oburzenie, gdyż chrześcijańska ludność Zakopanego dzielnie się dotąd opierała najazdowi żydów na tatrzańskie uzdrowisko. Przy tej okazyi donosi nasz korespondent, iż za pełną wiedzą Klimatyki i Gminy otwarto naprzeciw poczty, w centrum Krupówek i Zakopanego ....jatkę dla sprzedaży prawdziwie „zdrowotnego" mięsa, w budce drewnianej z cienkich desek zbitej. Czy taka inowacya upiększy i uprzyjemni Zakopane — jest więcej niż wątpliwem.

Eksplozya działa. W pobliżu Waksmundu (w Nowotarszczyźnie) podczas ćwiczeń artyleryi fortecznej 3 pułku, z powodu złego naładowania działa nastąpił na polu ćwiczeń straszliwy wybuch, którego ofiarą padli 4 żołnierze.

Skutki wybuchu były straszne, kanonier Tynczuk z powiatu stryjskiego zginął na miejscu. Kanonier Rożuk, któremu eksplozya urwała obie nogi zmarł w szpitalu. Kanonier Paliczuk otrzymał straszliwą ranę w brzuch. Czwarty żołnierz Kuruluk, również ciężko ranny. Nadzieja uratowania tych dwóch żołnierzy jest bardzo mała. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar eksplozyi odbył się w niedzielę.

Wedle skąpych wiadomości, jakie o tym nadzwyczaj przykrym wypadku przedostały się do wiadomości publicznej, jest on analogiczny z tym wypadkiem, którego ofiarą padł wice-adm. L o n j u s, na strzelnicy w Saccorgiano pod Polą. Tym razem — podobnie jak i wtedy — przyczyny katastrofy należy szukać albo w wadliwym składzie prochu lub też w wadliwej konstrukcyi działa. Nie wykluczonem jest także, iż spowodować ją mogła także niedokładne zamknięcie zamku działowego.

Germanizacya przez żydów. Z Andrychowa donoszą nam: W dniach 19 i 20 maja urządziła trupa teatru żydowskiego z Bielska w Andrychowie w lokalu p. Jury, tutejszego obywatela i Polaka, dwa przedstawienia w języku n i e m i e c k i m. Objektywnie rzecz biorąc nic nie mamy przeciw temu, aby żydzi mieli swój teatr i jeździli na przedstawienia niemieckie do Bielska. Występowanie jednak z tego rodzaju przedstawieniami w miasteczku polskiem, choć zażydzonem, i to w czasie gdy język niemiecki pod ręką policyanta pruskiego wyrzuca polskość ze szkół, a nawet kościołów (Moabit), jest drażnieniem naszych uczuć patryotycznych. Z drugiej strony trzeba przyznać żydom, że postąpili otwarcie, bez maski; wyznając niejako przez to, że z narodem polskim nie mają nic wspólnego i że ich z a c z y n n i k n a r o d o w y u w a ż a ć n i e m o ż n a. Contra factum non valet argumentum.

Przeciw carosławiu. Otrzymaliśmy odezwy, wystosowane do młodzieży Królestwa Polskiego, protestujące przeciw zainscenizowanemu przez władze rosyjskie „hołdowi" polskiej młodzieży pod pomnikiem Aleksandra II. w Częstochowie. Hołd ten odbył się 19 maja a był on częścią uroczystości urządzanych przez władze rosyjskie z okazyi 50-lecia uwłaszczenia chłopów. Uroczystość częstochowska miała charakter oczywiście czysto urzędowy. Obecnym był między innymi gen-gubernator Żyliński. Odezwy protestujące, które podpisały redakcye „Polski" oraz „Walki o szkołę polską" i „Dla przyszłości", podnoszą z oburzeniem fakt, że komedyę hołdu urządza rząd rosyjski w miejscu, które cały naród otacza czcią najwyższą i gdzie żywiej bije serce w każdym Polaku.

„Gdzie jeszcze wczoraj swoi byli"... Liszkowo w powiecie inowrocławskim, własność polskiego Banku kredytowego, przeszło za 75.000 m. w ręce niemieckie.

Pod Żurnem kupiła Komisya kolonizacyjna za 201 tysięcy m. 360 morgów ziemi polskiej.

Ze świata.

Gaston Maspero najznakomitszy egiptolog współczesny, autor „Historyi starożytnej ludów klasycznego Wschodu", wycofuje się ze stanowiska dyrektora generalnego starożytności Egiptu. Maspero kierował wykopaliskami, konserwacyą zabytków i badaniem naukowem epoki Faraonów od lat 34. Egiptologia ma mu do zawdzięczenia ogromne rezultaty swych badań, wprost odkrycie przed dzisiejszą publicznością życia i dziejów starożytnych Egipcyan. Maspero kierował muzeum w Bulak, prowadził badania w Menfis i Karnak i założył szkołę archeologii egipskiej w Kairze. Jego następcą będzie dyrektor tej szkoły Piotr Lacan. Maspero, (którego dzieło „Egipt i Assyrya" ukazało się w polskim przekładzie Popławskiego) liczy lat 68. Jest członkiem Instytutu Francuskiego.

Nekrologia.

Ś. p. Antoni Gąsiorowski, weteran z r. 1863—4, członek przytulisk., wieku lat 72, zmarł 23 bm. — Walczył pod Kobylanką, Żyżynem, Gościchadowem i Rybnicą w oddziałach Jeziorzańskiego, Czachowskiego, Horna i Zawadzkiego. Wyprowadzenie zwłok z domu Przytuliska odbędzie się we wtorek 26 maja o godz. 10 z rana.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. »Byle świat zadziwić« (Le pate), komedya A. Savoir'a i A. Picard'a.
Wtorek. »Zemsta«, komedya A. hr. Fredry (ojca).
Środa. »Człowiek z budki suflera«, komedya Tadeusza Rittnera.
Czwartek. »Awantura«, komedya Fleurs'a i Caillavet'a.
Piątek. »Kolega Kramton«, komedya Gerharda Hauptmanna.

Repertuar Teatru Ludowego.

Poniedziałek 25 bm. »Krowoderskie Zuchy«.
Wtorek 26 bm. »Drużba« M. Bałuckiego.
Środa 27 bm. »Lola z Ludwinowa«.

Ze sportu.

Wczoraj rozpoczęły się zawody o mistrzostwo Galicyi czterech głównych krajowych klubów piłkowych. We Lwowie starła się »Cracovia« z »Czarnymi« z rezultatem 0 - 0. W Krakowie przegrała »Wisła« z »Pogonią« w stosunku 0—1.

Obie drużyny nie stanęły na wysokości zadania. W »Pogoni« wyróżniała się bardzo wybitnie obrona, która rozporządza klasowymi backami, — dlatego głównie »Wisła«, która lepiej kombinowała, nie mogła uzyskać ani jednej bramki. Zresztą zawodziła zbyt często pomoc, pomimo dobrego centra. W końcu grała »Wisła« już tylko 10 graczami, gdyż jednego sędzia wykluczył. Bramkarz »Wisły« był jak zawsze wyborny Napad szwankował na skrzydłach, a przed bramką przeciwnika okazywał brak decyzyi.

Z teatru.

„Byle świat zadziwić" (L'e pate), komedya w 3 aktach pp. Piccard i Savoir.

Zaczyna się to jak miła obyczajowa komedya, a kończy jak fałszywy, sentymentalny melodramat. Jeden z autorów sztuki jest podobno rodem z Łodzi, co odbija się do pewnego stopnia na charakterystyce środowiska, które bardziej przypomina Łódź niż Paryż. Nie jest to zresztą wcale rys ujemny. Zbanalizowane towarzystwo paryskie, nie dostarcza satyrykowi tylu wybornych materyałów, co dziwaczna mieszanina polskiego Manczesteru... Tylko szkoda, że autorowie nie zdecydowali się na prawdziwą etykietę. W skutek tego trzeba ich oceniać jako Francuzów, i zarzucić im brak francuskiej finezyi i francuskiej techniki. Pierwszy akt uchodzić może jeszcze za satyrę społeczną. Poznajemy w nim rodzinę i salon bogatego dorobkiewicza Borela, który zacząwszy swą karyerę, jako kelner rozporządza dziś milionami i przyjmuje u siebie nawet książąt krwi — z lewej ręki. Ale wartość tego towarzystwa ocenia on sam najlepiej. »Jednemu z gości zginął u ciebie złoty zegarek,» — Służby jestem pewny«, — oświadcza Borel nie bez pewnej dumy...

W dalszym ciągu przemienia się komedya w ckliwy i nieprawdopodobny melodramat. Córka Borelów 26 letnia »panna na wydaniu«, chce koniecznie wyjść za mąż, i osiąga ten cel za pomocą najryzykowniejszego środka, jakiego kobieta użyć może. Dlaczego jednak doszła do tej ostateczności, i dlaczego rodzice, kochający szczerze swoją córkę, przeszkadzają jej zamążpójściu, tego nam autorowie nie potrafili wytłomaczyć.

Frenkiel wybrał tę sztukę na swój pierwszy występ prawdopodobnie dla kilku końcowych scen patetyczno-charakterystycznych, w których jest istotnie nieporównanym mistrzem. To też kiedy schodzi ze sceny, — kończy się interes sztuki, a rola jego jest niestety zbyt krótka... Ale i w tych fragmentach można ocenić wszystkie zalety tej gry doskonałej. Prostota środków, szlachetność stylu i głębszy uczuciowszy podkład, charakteryzują każdą kreacyę Frenkla. Jest to naprawdę wielki artysta, którego Warszawie może pozazdrościć każda stolica.

Z innych wykonawców wyróżnili się pp. Żarski, bardzo dobry w epizodycznej roli oryginała, — pp Mihułowicz, Jednowski, Stanisławski, panie Górska i Regiczówna.

Zaginione wydawnictwa Akademii Umiejętności.

Najwyższej naszej instytucyi naukowej cześć bezwzględna! Kto byłby innego zdania, ten naszym wrogiem. W skupieniu ducha i przejęci nawet dumą narodową wysłuchaliśmy uroczystego posiedzenia i sprawozdania Sekretarza Generalnego; z całym pietyzmem zdaliśmy z tego sprawę na łamach „Głosu Narodu". Tak się należy i to nietylko dla pewnego rodzaju publicznej przyzwoitości; Akademia nasza w zupełności zasługuje na to. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby w naszej wielkiej polityce działo się wszystko na ogół nie gorzej, niż w naszej wielkiej nauce!

Ale niedźwiedzią wyświadcza się przysługę wielkim ludziom i wielkim instytucyom narodowym, gdy się je z góry usuwa z pod wszelkiej krytyki. Nigdy nie pogodzimy się z przyjętą u nas w tego rodzaju wypadkach metodą; albo panegiryk — albo napaść...

Pomiędzy jednem a drugiem jest rozległa dziedzina krytyki, której „lewemu skrzydłu" wolno oprzeć się z lekka o satyrę, gdy sam krytykowany dostarczy do tego „wdzięcznego" tematu.

„A d r e m". Czy też władze Akademii utrzymują ewidencyę wydawnictw zaginionych i przedkładają ją Walnym Zgromadzeniom do... zatwierdzenia ?

Np. czytamy w Roczniku Zarządu Akademii Umiejętności z roku 1897 i 8 na str. 80, co następuje :

„Ażeby jednak jak najprędzej ogłoszony dotychczas materyał uprzystępnić badaczom, zostaną tomy X i XII (S t a r o d a w n y c h P r a w a P o l s k i e g o P o m n i k ó w) niebawem w świat puszczone, poczem dopiero ukaże się tom XIII, który zawierać będzie wykazy do wszystkich trzech tomów".

Po pięciu latach trwania owego akademickiego „niebawem", opowiada nam o temże wydawnictwie Rocznik na rok 1902 i3, str. 105:

„Ukończone już od lat dwóch „Materyały do historyi włościan w Polsce" (tomy X i XII Star. Prawa Polskiego Pomników) u k a ż ą s i ę j u ż n i e c h y b n i e w n a j b l i ż s z y m c z a s i e. Zwłoka w puszczeniu w obieg tych tomów spowodowana była brakiem indeksów i nie możnością wydawcy zajęcia się ich ułożeniem. Prof. Piekosiński podjął się, chcąc w tem przyjść z pomocą Komisyi (sc. prawniczej), sporządzenia wykazów osób i rzeczy do tej publikacyi, a indeks do tomu X rozpoczął się już drukować".

Następny Rocznik 1903 i 4 str. 91:

„Indeksy do pierwszego tomu tego wydawnictwa są na ukończeniu i obejmują dotychczas 14 arkuszy druku. Zaraz po puszczeniu w obieg księgarski tomu X-go rozpocznie się praca nad indeksami do tomu następnego, który prawdopodobnie w ciągu roku bieżącego ukaże się na widok publiczny".

Rocznik z roku 1904 i 5 str. 95—6 :

„Prof. Piekosiński ukończył indeks do I tomu „Materyałów do historyi włościan w Polsce" (X-ty tom Star. Prawa Polskiego Pomników) tak, że tom ten w n a j b l i ż s z y c h t y g o d n i a c h u k a ż e s i ę n a w i d o k p u b l i c z n y. Praca nad indeksem do II-go tomu tego wydawnictwa (XII tom St. Prawa Polsk. Pomn.) jest w toku".

Rocznik z roku 1905 i 6 nie wspomina nic o tem dziele, następny zaś Rocznik z roku 1906 i 7 na str. 93 tak się tłumaczy :

„Z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci prof. Piekosińskiego zaszła w druku indeksu do II-go tomu „Materyałów do historyi włościan w Polsce" pewna zwłoka. Na szczęście rękopis indeksu został w papierach po nieboszczyku odszukany, tak, że j u ż w n a j b l i ż s z y m c z a s i e o b a t o m y w y d a w n i c t w a u k a ż ą s i ę n a w i d o k p u b l i c z n y".

Minęło znowu siedm lat, lecz odtąd niema już w rocznych sprawozdaniach Akademii wzmianki o tem wydawnictwie...

Zaginęło !

O wiele jeszcze gorzej ścigają losy tom XI tegoż zbioru :

Rocznik z roku 1897 i 8 str. 79, zapowiada, że tom XI-ty „Starodawnych Prawa Polskego Pomników", zawierający opis dóbr arcybiskupa gnieźnieńskiego za czasów Jana Łaskiego, „u k a ż e s i ę j e s z c z e w r. 1898".

Od tego czasu niema już żadnej wzmianki o tem wydawnictwie. Lat 16! wyraźnie: szesnaście !

Satyrę powyższą ułożył w Rocznikach Zarządu na Akademię widocznie ktoś mający wpływ na tok jej wydawnictw. „Relata refero", a zgodność z autentycznemi satyrycznemi tekstami „Roczników" może być poświadczona przez samego Sekretarza Generalnego Akademii. Niechajże dostojnik ten urządzi śledztwo, kto winien, że wydawnictwa Akademii „giną" i że po kilka, a nawet kilkanaście lat przemilcza się wydawnictwa zaginone".

Nauka, Literatura, Sztuka.

Czwarty zjazd historyków polskich zwołuje Komitet na Zielone Święta roku 1915. Przedmiotem obrad będzie całość dziejów Polski z uwzględnieniem wszystkich specyalnych gałęzi nauk historycznych nadto poświęci Zjazd uwagę historyografii, zwróconej ku zbadaniu porozbiorowych dziejów Polski. Zjazd jest zwołany z okazyi stulecia **kongresu wiedeńskiego,** który jest zarazem ostatnim traktatem rozbiorowym Polski... Referaty na Zjazd należy zgłaszać do 15 lipca a nadsyłać do 1 listopada 1914 roku.

Wkładka członka Zjazdu wynosi 15 koron. Wszystkie pisma wystosowywać należy do Dra Eugeniusza B a r w i ń s k i e g o, sekretarza Komitetu (Archiwum państwowe, Namiestnictwo we Lwowie). Na czele Komitetu stoją pp. Oswald Balzer, Bronisław Dembiński i Ludwik Finkiel, a do Komitetu Zjazdowego należą najwybitniejsi polscy historycy.

Chorwackie wrażenia z Krakowa. Co pewien czas pojawia się w „H o r v a t s k i m P o k r e c i e" korespondencya oryginalna z Krakowa. W ostatniej pisze autor „I v o A n d r i ć o świętach majowych w Krakowie, robotniczem i narodowem 1-go i 3-go maja. W opis samej uroczystości wplata i pozaświąteczne spostrzeżenia swoje. Oto jedno: „Dziwne, jak tu we wszystkiem mało temperamentu; wszystko jakieś zadumane przyciszone, mówią szeptem, pozdrawiają się cicho, świętują niewesoło. To szeptanie nadaje osobom wyraz pogląd półmroczny, konspiratorski". A śpiewy w czasie pochodu : „jedna jedyna grupa zacznie śpiewać, ale śpiewanie nie idzie ; głosy się rozmijają, nie zgadzają się i pieśń zatrzymała się pod mojemi oknami..."

Nie pierwsze to wrażenie bezruchu krakowskiego. Przed laty paru oprowadzany po Krakowie pewien wybitny Chorwat, ozwał się do swych gospodarzy przyjaciół : Wyprowadźcie mnie wreszcie z archiwum i muzeum, a pokażcie wasze życie, bo życia waszego nie czuję, na ciszę i martwotę dość czasu po śmierci.

„Rolnik" organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego Nr. 19 z dnia 8 maja zawiera następującą treść :

W sprawie działalności Oddziałów (Zygmunt Łada). — Nawożenie czarnoziemów na podstawie doświadczeń polowych, wykonanych naPodolu galicyjskiem w latach 1911 do 1913. (Cz. I.) (Dr Bronisław Niklewski). — Nowy sposób przewietrzania gruntu drenami (Dr Jan Blauth). — Z postępu rolniczego. — Drobne porady gospodarcze. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Przegląd czasopism. — Bibliografia. — Z targu zbożowego i pieniężnego. (J. P.) — Wiadomości bieżące. — Wieści z prowincyi. — Rozmaitości. — Poradnik gospodarczy. (Pytania i odpowiedzi). — Głosy Czytelników. — Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły. — Biuro pośrednictwa pracy. — Nadesłane. — Biuletyny. Wiadomości handlowe. — Fejleton : Dwa bieguny (Dokończenie), (Jerzy Turnau).

W przeglądzie czasopism znajdujemy obszerną wzmiankę o seryi artykułów Inż. Mianowskiego p. t. „Z k r o n i k i u b i j a n i a p r z e m y s ł u k r a j o w e g o" drukowanych w „Głosie Narodu".

C i e s z y m y s i ę b r a d z o, ż e s p r a w ą „k a l i" z a j ą s i ę „R o l n i k", g d y ż d o t y c z y o n a p o d s t a w n a s z e g o r o l n i c t w a i j e g o r o z w o j u.

Dział ekonomiczny.

Eksploatacya soli potasowych w Kałuszu. Z Kałusza piszą nam, że zajęte przez „Kali" T. A. wyłączności dla eksploatacyi soli potasowych ciągną się od Dobromila aż po granicę Bukowiny. Roboty nad podjęciem szerszej akcyi postępują. Olbrzymie młyny, magazyny i hale maszynowe są już na ukończeniu, a wkrótce będą dostarczone maszyny. Na inwestycye wydano już przeszło dwa miliony koron. Zachodzi obawa, by część udziałów, znajdujących się w ręku dawnego Towarzystwa „Kali" (Spółki z ograniczoną poręką) nie dostały się w ręce obce, które chętnie widziałyby u siebie „Niederösterreichische Escompte-Geselschaft".

Jak wiadomo, kopalnie soli potasowych istnieją obecnie jedynie w Niemczech, które posiadają dla tych artykułów monopol w całej Europie. Odkrycie tych bogactw ziemnych w Galicyi stanie się źródłem olbrzymich dochodów dla kraju i również wielkiem dobrodziejstwem dla rolnictwa.

Ze smutnej kroniki gospodarczej. Centralna komisya statystyczna daje nam w swym organie „Statistische Monatschrift" cyfrowy obraz spadku ogólnej konjunktury w roku 1913. Cyfry te świadczą wymownie o głębokiej depresyi, na którą składały się — brak kapitału, bezrobocie i z jednej strony spadek konsumcyi — z drugiej zaś smutny rok rolniczy. Następnie przedstawione są szczegółowo poszczególne działy gospodarcze obejmujące: targi pieniężne, czynności grynderskie, oszczędności, handel zewnętrzny i obrot pieniężny. ponadto żniwa, przemysł, produkcya i targi pracy. W zestawionych diagramach widzimy ceny zboża, bydła i mięsa dające pogląd na ostatnie lata.

Kooperacye rolnicze. Podług ostatniej statystyki gubernialnej, w dniu 14-ym stycznia br. w 10 guberniach Królestwa było ogółem zaregestrowanych 879 towarzystw rolniczo - przemysłowych. Z liczby tej największa liczba towarzystw przypada na gub. warszawską, a mianowicie : 162 ; dalej na kaliską 157 ; na piotrkowską 115 ; lubelską 110. Pozostałe 345 podzielone są w równej mierze na pozostałe 6 gubernij.

Kółka rolnicze w Królestwie. Na ostatniem zebraniu zarządu Wydziału kółek C. T. R. przewodniczący Dr St. Leśniewski zawiadomił o przyznaniu na r. b. zasiłku przez Departament rolnictwa na maszyny rolnicze w kwocie 8,000 rb. Postanowiono zakupywać przedewszystkiem „tryery" i ziemniki oraz zażądać sprawozdań z czynności maszyn subwencyjnych.

W sprawie kursów p. S. Jankowski przedstawił projekt Sekcyi szkolnej. Sprawą tą zajmie się kurator kursów radca Antoni Wieniawski.

Redaktor „Przewodnika Kółek", p. Wł. Bzowski przedstawił projekt kalendarza kółek na r. 1915 ; postanowiono nakład powiększyć do 15,000 egzemplarzy.

O wycieczce do Danii i na Litwę mówił p. S. Biedrzycki. Postanowiono zająć się systematycznie propagandą rachunkowości w drobnych gospodarstwach. Na wniosek ks. Iżyckiego postanowiono zwrócić się do zarządu kursów handlowych włościańskich w Szymanowie z propozycyą, aby jeden z najbliższych kursów przeznaczony był dla dziewcząt.

Nowe Kółka rolnicze zawiązały się w następujących miejscowościach : Niedzieliska (pow. Brzesko), Rudno (Chrzanów), Drohobycz, Bukowiec Wyżny (Grybów), Olchawa (Bochnia), Skołyszyn (Jasło,) Przychojec (Łańcut), Staremiasto (Łańcut), Leksandrowa (Bochnia), Zatoka (Bochnia), Wola Wieruszycka (Bochnia), Partyń (Mielec), Hermanowice (Przemyśl), Podlesie (Skałat), Stochynie (Stary Sambor), Joniny (Tarnów), Karwodrza (Tarnów), Komorów (Tarnów), Semenów (Trembowla), Klecza Dolna (Wadowice), Kujdańcze (Zbaraż), Sieniachówka (Zbaraż), Gołogóry (Złoczów), Ostrowczyk Polny (Złoczów), Pieczychwosty (Żółkiew). W r. b. zawiązało się nowych Kółek 209.

Kooperacye rolnicze. Według ostatniej statystyki gubernialnej w d. 1 (14) stycznia r. b. w 10 guberniach Królestwa było ogółem zarejestrowanych 879 towarzystw rolniczych i przemysłowych. Z liczby wskazanej największa liczba przypada na gub. warszawską 162; kaliską 157; piotrkowską 115; lubelską 110. Pozostałe 345 podzielone są w równej mierze na pozostałe 6 gubernij.

Największa liczba towarzystw powstała na zasadzie ustawy normalnej — część na zasadzie czasowego prawa z d. 4 marca 1906 r. i nieznaczna liczba na zasadzie ustaw specyalnych.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 maja).

Z Albanii.

Durazzo. (T. B.) „Ajencya Stefani" donosi : Noc z soboty na niedzielę przeszła w mieście spokojnie. Oczekują przybycia parlamentarzy powstańców, celem rokowań z księciem. Na lądzie pozostał tylko oddział włoskich marynarzy, dla ochrony księcia i poselstwa włoskiego, Osoby, które schroniły się na okręty włoskie, powracają do miasta.

Durazzo (T B.) **Powstańcy uwolnili wszystkich jeńców**. Książę udał się konno ku strażom przednim. Ludność zachowuje się zupełnie spokojnie.

Durazzo. (WAT.) Przyczyną ucieczki księcia miało być to, że gdy powstańcy zbliżyli się pod Durazzo, chciano usunąć katolickich Malissorów, celem niedopuszczenia do walki między nimi a muzułmańskimi powstańcami, która to walka byłaby musiała przybrać charakter religijny. Malissorowie jednak oświadczyli, że nie opuszczą osoby księcia, wobec czego książę musiał się udać wraz z nimi na obcy okręt.

Wiedeń. (Tel wł.) Donoszą tutaj, że **Malisorowie wyruszyli do Kavaja** celem przywrócenia porządku. Wraz z nimi wyruszyła bateryа artyleryi, dowodzona przez austryackich (?) oficerów.

Refleksy spraw Albańskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). N. Fr. Presse ogłasza artykuł ze sfer politycznych, w którym oświadcza, że sytuacya w Albanii **jest bardzo niepomyślna**. Różnice zaś między Włochami a Austro-Węgrami **nie pozwolą na podjęcie wspólnej akcyi**. Dlatego też nie może być mowy o ekspedycyi do Albanii. Rządowe sfery wiedeńskie o tem wcale nie myślą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zwraca uwagę, że na wczorajszej radzie ministrów w Budapeszcie **nie byli obecni minister wojny i szef sztabu generalnego,** znaczy to, że sfery wojskowe nie zadecydowały jeszcze, jak załatwić sprawę albańską.

W Budapeszcie obiega pogłoska, że Austrya **wyśle korpus ekspedycyjny do Albanii**. Okręty wojenne, które dzisiaj odpłynęły do Durazzo, mogą wysadzić na ląd 260 ludzi.

Belgrad. (Tel. wł.) W serbskich kołach panuje zaniepokojenie, że interwencya Austro-Węgier i Włoch w Albanii **w tyme bardzo nie pomyślnie na porozumienie mocarstw**.

Paryż. (WAT.) „Journal" donosi z Konstantynopola: w tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że ambasador włoski w Konstantynopolu markiz Garroni, zwrócił się potajemnie do rządu tureckiego z zapytaniem o zdanie **co do obsadzenia tronu albańskiego kandydatem mahometańskim**. Rząd turecki nie odpowiedział dotąd na to zapytanie.

Rzym. (T. B.) Essad basza przybył tu o północy z Neapolu.

Rzym. (Tel. wł.) Essad basza oświadczył dziennikarzom, że jest bardzo przywiązany do króla i dynastyi. a winę jego usunięcia **ponoszą oficerowie holenderscy i otoczenie króla**

O samorząd miejski dla Król. Polskiego.

Petersburg. (WAT.) Dzisiaj odbędzie się, jak wiadomo, posiedzenie Rady państwa, poświęcone sprawie **samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego.** Posiedzenie to wywołuje ogromne zaciekawienie, które wyraża się w licznych artykułach prasy tutejszej.

„Rjecz" zamieszcza w tej sprawie artykuł wstępny, w którym oświadcza, że mimo wyraźnej wskazówki ze strony kół decydujących i nacisku ze strony rządu, **prawica Rady państwa nie chce zmienić swego stanowiska w tej sprawie.** Dziennik przytacza rozmowę swego współpracownika z przywódcą prawicy w Radzie państwa Kobylińskim, który wyraził wątpliwość, aby Goremykinowi udało się dokonać tego, czego nie zdołał dokonać Kokowcew. Prawica Rady państwa nie zmieni swego stanowiska, gdyż wprowadzenie języka polskiego do samorządu miejskiego zredukowałoby do zera usiłowania rządu nad utrwaleniem wpływów rosyjskich w Królestwie Polskiem. Cały hałas o język polski — oświadczył Kobyliński — zawdzięczamy generał-gubernatorowi Skałłonowi który przybywszy do Petersburga w czasie rozważania pierwszego projektu samorządu przekonał koła miarodajne o konieczności zaprowadzenia języka polskiego w samorządzie. **Żadne jednak zabiegi, ani usiłowania nie wpłyną na zmianę uchwał Rady państwa** — zakończył Kobyliński.

Petersburg. (WAT.) Wczoraj odbyły się narady wszystkich stronnictw Rady państwa w sprawie stanowiska, jakie mają zająć na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa w sprawie **samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego. Nacyonaliści postanowili nie zgodzić się na żadne ustępstwa w sprawie językowej.** Centrum oświadczyło się za poparciem projektu o reakcyi dumskiej, a. t. z. grupa Neudharda nie zajęła zdecydowanego stanowiska. Prezydent ministrów Goremykin usilnie obstaje przy dumskiej redakcyi projektu.

Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Tisza przybył dziś do Wiednia i był o godz 10 u cesarza na audyencyi. Audyencya ta odbyła się na specyalne życzenie cesarza.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było słabe, pod koniec sytuacya się poprawiła.

Delegacye.

Budapeszt. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Delegacyi zabrał głos del. W o l f, który na początku przemówienia zainterpelował prezydenta ministrów czy nie byłby skłonnym po Zielonych Świętach w odpowiednim terminie zwołać Izby posłów. Dalej przemawiał del. W o l f na temat ugody czesko-niemieckiej. Po nim zabrał głos del. U d r z a l.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi złoży hr. Stuergkh oświadczenie w sprawie Albanii.

Śmierć Franciszka Kossutha.

Budapeszt. (T. B.) Franciszek **Kossuth** zmarł dzisiaj o godz. 4.30 rano. (Franciszek Kossuth, syn wielkiego patryoty węgierskiego i męża stanu, ur. 1841 r. wyjechał z nim na wygnanie po 1849 roku. Studya techniczne odbył w Londynie i Paryżu i brał czynny udział w budowie tunelu pod Mont Cenis. Po śmierci ojca powrócił w r. 1894 do ojczyzny, złożył przysięgę wiernopoddańczą i wr. 1895 został wybrany do Sejmu, gdzie był przywódcą jednej z dwóch frakcyj stronnictwa niezawisłości. W r. 1906 objął tekę handlu w koalicyjnym gabinecie Wekerlego i piastował do 1910 r. Przed swoją chwiejną i nieudolną politykę w czasie układów z Austryą o przywileje Banku austro - węgierskiego doprowadził swe stronnictwo do rozdwojenia i w rezultacie do utraty roli kierującej. — Przyp. Redakcyi).

Proces Bispinga.

Warszawa. (WAT). Na prośbę Bispinga, który oświadczył, że jest zmęczony bardzo dotychczasowemi rozprawami, wczorajsze posiedzenie sądu nie odbyło się.

Rosya a Bałkan.

Sofia (TB.) Nadzwyczajnie uroczyście obchodzono święto narodowe apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego. Urządzono pochód przed pałacem królewskim. W Towarzystwie słowiańskiem wygłosił były poseł w Petersburgu Bobczew mowę w ktorej oświadczył, że **nowe stosunki na Bałkanie nie dadzą się długo utrzymać** ale podniosł zarazem, że Bułgarya dąży do odzyskania siły w drodze pokojowej.

Nieprawdziwa pogłoska.

Rzym. (T. B.) „Agencya Stefani" oświadcza, że wiadomość jakoby austro-węgierski oficer odjechał przed niedawnym czasem do Abisynii z transportem starych armat zakupionych przez rząd abisyński jest nieprawdziwą.

Odwiedziny eskadry austro - węg. na Malcie.

Malta. (T. B.) Oficerowie okrętów wojennych austro-węgierskich byli u gubernatora Malty na przyjęciu. W Kasynie odbyło się wspólne przyjęcie dla marynarzy austro-węgierskich i angielskich, w którem wzięło udział 600 marynarzy. Żołnierze floty austryackiej byli na przedstawieniu amatorskiem, danem przez żołnierzy floty angielskiej.

Sensacyjne aresztowanie.

Paryż. (WAT.) Władze graniczne niemieckie aresztowały w Bueckendorf wielkiego przemysłowca francuskiego, Clement Bayard, który w towarzystwie kilku przyjaciół udał się automobilem na wycieczkę do Niemiec. Aresztowasłowca francuskiego, Clement Bayard'a, który nie nastąpiło w chwili, gdy Bayard zatrzymał automobil, aby przyglądnąć się lądowaniu Zeppelina.

Bayard jest członkiem legii honorowej, piastuje wiele wysokich urzędów. Prasa francuska jest ogromnie wzburzona tym wypadkiem i domaga się energicznego wystąpienia rządu francuskiego. Jak słychać rząd francuski wystosował już energiczny protest do Berlina.

Wandalizm sufrażystek.

Londyn. (WAT) Pewna sufrażystka rozbiła wczoraj w Muzeum Brytyjskiem skrzynię, w której znajdowała się mumia egipska, którą rozbiła następnie na kawałki. W Balfron znaleziono wczoraj dwie bomby, podłożone pod rezerwoar wodny, zaopatrujący w wodę miasto Glasgow. W pobliżu znaleziono pisma ulotne sufrażystek.

Balfrom. (T. B.) Strażnicy znaleźli dwie bomby z upalonym do połowy lontem, podłożone pod wodociąg wiodący do Glasgowa. Wybuch tych bomb byłby pozbawił w zupełności wody mieszkańców miasta Glasgowa. W pobliżu miejsca, w którem znaleziono bomby, znaleziono pisma ulotne sufrażystek.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Księżna Marya Sułkowska z Szaflar, Hr. Władysław Michałowski z Dobrzechowa, Hr. Aleksander Attems z Mies (Czechy). Ludomir Cywiński z Kamienia (Lubelskie). Dr Józef Komarnicki ze Lwowa, Dr Karol Kutrzeba z Jordanowa, Karol Kohut z Nawojowej, Dr Robert Loben z Klagenfurtu, Aleksander Pstrokoński z Petersburga, Józefa Grabowiecka ze Lwowa, Ludwik Belley z Paryża. Władysław Matzke ze Lwowa, Elżbieta Frenklerowa z Zakopanego, Janina Swichowicz ze Lwowa, Dr Ignacy Gottlieb z Drohobycza, Włodzimierz Gizowski ze Lwowa, Dr Maryan Dehnel z Dąbrowy, Dr Ignacy Kreisberg z Drohobycza, Józef Walter z Wiednia.

Ś. † p.

Edward Ryszard Fuchs

obywatel m. Krakowa, b. urzędnik Banku galic., b. kupiec

przeżywszy lat 67, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24-go maja 1914 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 8 przy ulicy Długiej wprost na cmentarz nastąpi we wtorek dnia 26 b. m. o godz. 5-tej popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskana żona, córka, zięć i wnuk zapraszają Krewnych, Przyjaciół. Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę dnia 27-go b. m. o godz 10-tej rano w kościele OO. Reformatów.

Osobne zawiadomienia rozesłane nie będą.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Nowa powieść dla „GŁOSU NARODU".

W przyszłym tygodniu rozpoczynamy druk wielce zajmującej powieści Ludwika S t a s i a k a p. t :

„ORLE PIÓRA".

Znany pisarz wziął za tło do swego utworu życie artystów-malarzy polskich, życie wszechstronnie ujęte; opisują bowiem

„ORLE PIÓRA"

tak duchowe, ideowe życie artystów — jakoteż stosunek ich do twardej rzeczywistości, do t. zw. życia realnego.

B o r y k a n i e s i ę z ż y c i e m naszych polskich adeptów sztuki — oto temat społeczny, u nas już nie nowy, powieściowo jeszcze nie wyzyskany, przedstawi go Czytelnikom »Głosu Narodu« popularny autor, który sam z dziedziny malarstwa przeszedł do piśmiennictwa

Znawca przedmiotu, a pisarz gładki, posiada nadto L u d w i k S t a s i a k dużo humoru pogodnego, a jednak żywiołowego zarazem, którego sporo rozsypał na stronicach

„ORLICH PIÓR".

Powieść będzie »na czasie« i tematem i autorem, który zdobywa sobie właśnie i w teatrach polskich niezwykłe powodzenie. Ten nerw dramatyczny znać i w powieści naszej.

„ORLE PIÓRA"

składają się z dłuższego szeregu scen żywcem z życia zdjętych, a cały tok opowiadania jest nadzwyczaj ożywiony, przeplatany przepysznymi dyalogami.

Zakład art.-kam. i budowlany
Józefa KULESZY



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w mieście i na prowincyi.
Telefon 1859.

NA KOMPOTY
OWOCE SUSZONE

Morele
Gruszki
Sliwki
Jabłka
Wiśnie

Za jakość ręczy się poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
Kraków, Mały-Rynek.

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:
stolarskie
okucie
malarskie
pokostnicze
szklarskie
posadzki i flizy

wykonać się mające przy budowie Elektrowni przy ul. Św. Wawrzyńca. Wadyum w kwocie 2 ½ % złożyć się ma w kasie miejskiej. Wszelkie warunki, arkusze i objaśnienia udziela biuro budowy w Elektrowni miejskiej w godzinach urzędowych. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 czerwca o godzinie 12 w południe. 727

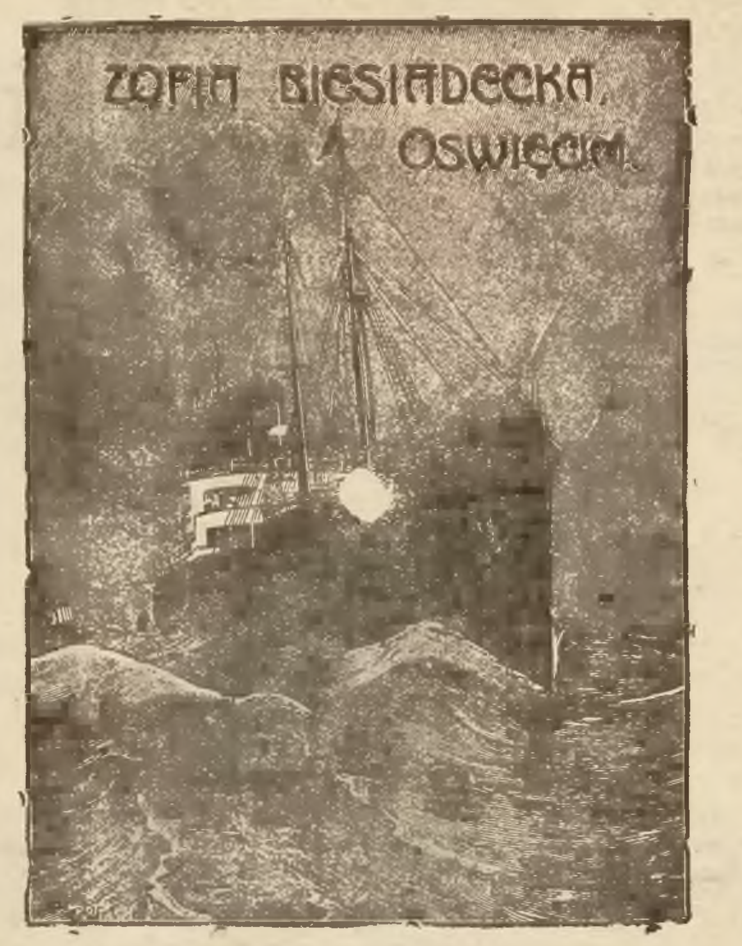
W Rabce

zaraz przy Zakładzie kąp. kilka słonecznych pokoi z kuchniami tanio do wynajęcia.
W. Polarczyk, Rabka. 723

Elegancki dla 5 osób, mało używany
Samochód
tanio do sprzedania. Adres właściciel **Kraków, Półwsie**, Kościuszki L. 48. 726

Walne Zgromadzenie

Członków „Domu Zdrowia“ dla Kapłanów w Zakopanem
odbędzie się
dnia 9 czerwca 1914.
o godzinie 2, ewentualnie 3 po południu w Tarnowie w domu prezesa X. Dr. J. Bernackiego.



Polecamy wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem wprost do
Biura podróży Zofii Biesiadeckiej
w Oświęcimiu
które niema żadnych agentów ani naganiaczy.

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakowskiego
poleca się
najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów: Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje i t. p.,
kwiaty zimo-trwałe i letnie
jak również podług życzenia Szan. Publ. **obsadza się groby drzewkami i kwiatami.** Ceny możliwie przystępne.

Zarząd Ogrodu przy cmentarzu
587 10 o. p. Kraków.

Mieszkania
od 1 lipca — Wolska 38., 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka — 2 pokoje, przedpokój i kuchnia na I i II p. — Bliższa wiadomość: Krupnicza 11 w ogrodzie na parterze. 693

Potrzebna gospodyni z kaucyą
lub wspólniczka do zarządu restauracyi. — Zgłoszenia pod J. Z. 4000 na poste restante Kraków. 716

Masło potaniało
5 kilowa paczka masła mazurskiego tylko Kor. **10·50**, franko Kor. 11.— wysyła Dom wysył. w Korczynie.

Panienki, które chcą szybko nauczyć się pisać na maszynie, mogą to jedynie

za tanie pieniądze

w Krak. Biurze Ogłoszeń,
Kraków, ul. Dunajewskiego L. 3.

Poszukiwany do wynajęcia
od 1 lipca większy lokal 6—8 ubikacyi na parterze, na przedsiębiorstwo handlowe. — Może być w oficynie.
Zgłoszenia zaraz
do Krakowskiego Biura Ogłoszeń
ul. Dunajewskiego L. 3.

---

5 pokoi,
przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, łazienka, elektryka na I p. ul. Siemiradzkiego l. 17 od 1 lipca do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy.

Niodebrane przesyłki

We czwartek, tj. dnia 28 maja br. o godz. 9 przed południem, odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu
publiczna licytacya
nieodebranych, a pomyśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.
Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godz urzędowych.
Kraków, 19 maja 1914.
Zastępca Naczelnika
c. k. urzęd. ruchu dla służby komercyalnej.



Kraków — 55.
Starowiślna 55 — Kraków.
Ekspozytura Lwów
Sykstuska 38.

ADRESY FIRM
które polecamy uwadze naszych czytelników.
DZIAŁ INFORMACYJNY:

KRAKOWSKIE BIURO
OGŁOSZEŃ
KRAKÓW, Dunajewskiego l. 3
PRZYJMUJE OGŁOSZENIA
:: DO TEGO PISMA ::

VISTULA
Fabryka pudełek drewnianych
poleca: pudła drewniane i tekturowe, na kapelusze i do podróży, tacki cukiernicze na ciasta pudła na torty itp. biuro: Kraków, ul. Dunajewskiego l. 3.

Fotograficzne
PŁYTY PRZYRZĄDY
PŁYNY PAPIERY
PRZYBORY CENNIK GRATIS.
WARSZAWSKI SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
Kraków, ul. Szewska l. 2. Tel. 1428.

Kupujcie tylko cukierki fabryki
„KRYSZTAŁ“
wyrabiane systemem 627
W. Sobolewskiego
Podgórze ul. Słowackiego L. 27

Rząd. upow. GEOMETRA cyw.
ARTUR R. BROMOWICZ
zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy z kilkoletnią praktyką jako inżynier kultury zagran. otworzył kancelaryę techniczną w Krakowie przy ul. św. Jana 30.

Bluzki od Kor. 2.20
do najwykwitniejszych krajowego wyrobu. Tylko Karmelicka L. 7.
„KIMONO“
Helena PNIEWSKA.

Stow. zarej. z ogr. por. rok zał. 1900
Związek katol. Krawców
w Krakowie ul. Floryańska L. 7. | Lwów Filia plac Halicki 7 L.
Gotowe ubiory męskie własnego wyrobu. — Zamówienia na miarę starannie.

Poszukujemy do wynajęcia
6—7 pokoi na I piętrze lub wysokim parterze.
Wiadomość zaraz do Krak. Biura Ogłoszeń
ul. Dunajewskiego L. 3.

Wiejskie mieszkanie w Krak
w pięknej willi w Dębnikach ul. Zagrody l. 256 sześć pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia, balkon na I piętrze, od 1 lipca b. r. Światło elektr. spokój, doskonałe powietrze. Można rozdzielić na 4 pok. z przyn i 2 pokoje osobno.

Do wynajęcia
od 1 lipca 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, balkon, ogród, elek. ośw. willi w Dębnikach. Wiad. w Krak. Biurze Ogł.

Wdowa samodzielna
bezdzietna, miłej powierzchowności, w wieku od 30—40 lat, łagodnego usposobienia, potrzebna do zarządu domem u starszego wdowca. Zgłoszenia z podaniem warunków i adresu pod „Zarząd 2002“ do Krak. Biura Ogł. Dunajewskiego 3. 720

Ważne dla ogrodników i owocarni!
KRAJOWEGO WYROBU TACKI NA TRUSKAWKI, MALINY itp. owoce
po cenach konkurencyjnych — poleca 712
Fabryka „VISTULA“
Kraków ul. Dunajewskiego L. 3. — Telefon 1040.

Wyrób jedynej kraj. fabryki „Vistula“
Pudełka do podróży
bardzo eleganckie
z drzewa fornirowego, nieprzemakalne i niezniszczalne
od K. **6.30** 711
Pudełka na kołnierze i mankiety od K. **1.50**
do nabycia w sklepie firmy
R. TSCHÖRNER, Kraków, Szewska 16

Za 3 kor. 60 hal.

Każdy, kto ma mieszkanie do wynajęcia ogłosić może o tem na 10 miejscach na głównych ulicach Krakowa przez cały tydzień.

Ogłosić może 3 razy w dzienniku.

Wszystko tylko za 3 kor. 60 hal. --- Zgłoszenia przyjmuje

Kraków Dunajewskiego l. 3. **Krak. Biuro Ogłoszeń** Kraków Dunajewskiego l. 3.

Agencya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Łobzowie
przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i na życie, oraz od kradzieży i włamania

---

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy wszystkie P. T. Biura Dzienników, Kupców, Przemysłowców, Stowarzyszenia, Instytucye i osoby interesowane że z dniem 1 maja b. r. **objęliśmy prawo wyłącznej akwizycyi ogłoszeń dla „Głosu Narodu“ w Krakowie i w Galicyi.** Na żądanie wysyłamy własnych akwizytorów, zaopatrzonych w nasze legitymacye i tylko w naszem imieniu mają prawo przyjmować ogłoszenia. Kupcom i Przemysłowcom, **a w szczególności Biurom Dzienników** udzielamy daleko idącego udogodnienia i opusty przy większych zamówieniach. Przyjmujemy także przeprowadzanie reklamy na własny rachunek, **za spłatami na raty.** — Biuro nasze znajduje się **przy ul. Dunajewskiego l. 3. parter. ——— Nr. Telefonu 1040.**

Krakowskie Biuro Ogłoszeń
M. Drapella J. Kwiciński W. Horowicz.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.